

DAMIAN KŁOSOWICZ

Reforma abonamentowa – opłata audiowizualna w nowych szatach?

Porównanie, krytyka i propozycja alternatywnych metod finansowania mediów publicznych

Prawo i Sprawiedliwość w wyniku majowych wyborów prezydenckich i niedawno przeprowadzonych wyborów parlamentarnych niejako rozbiło bank. Uzyskując większość w obu izbach parlamentu i mając przedstawiciela swojej partii za prezydenta, ma możliwość wcielania w życie własnej wizji Polski (choć jednocześnie, sprawując samodzielnie władzę, będzie musiało brać pełną odpowiedzialność za swoje decyzje) bez strachu o to, że projekty trafią do tzw. zamrażarki sejmowej, gdzie miały trafić wszystkie – nawet te najlepsze – projekty ustaw składane przez opozycję za rządów PO–PSL.

Zgodnie z tym, co było przedstawiane w trakcie kampanii wyborczych, i tym, co jest obecnie przypominane przez media, Polska pod rządami PiS-u powinna z jednej strony podążać w kierunku wolnorynkowym (np. poprzez podwyższenie kwoty wolnej od podatku), a z drugiej – w kierunku państwa opiekuńczego, czego dowodzą słynna propozycja 500 zł na każde kolejne dziecko i pomysł darmowych leków dla seniorów.

Chciałbym skupić się na jednym z elementów będących częścią szerszej zakrojonego planu polityki PiS-u, a mianowicie na reformie mediów publicznych, której najciekawszym problemem jest zmiana sposobu ich finansowania.

Rewolucja abonamentowa, o której więcej napiszę w dalszej części artykułu, jest podyktowana zmianami samych podstaw funkcjonowania instytucji mediów publicznych (lub też narodowych, jak chce określać je PiS). Przede wszystkim Telewizja Polska i Polskie

Radio mają przestać być spółkami prawa handlowego, aby całkowicie skupić się na realizacji misji publicznej i nie martwić się o zdobywanie funduszy. Skąd jednak je wziąć?

Najlepiej z kieszeni obywatela. Zgodnie z planem PiS-u abonament RTV ma być co prawda mniejszy o ok. połowę, ale ma zostać zwiększona jego ściągalność. Jest to problem poważny z punktu widzenia zwolenników telewizji państwowej, ponieważ wskaźnik ściągalności abonamentu RTV w 2014 r. wyniósł zaledwie 7,4%, a same wpływy z niego sięgnęły 444 mln zł i pokryły ok. 32,4% kosztów misji publicznej¹.

Ściągalność ta ma zostać zwiększona nie za pomocą szczegółowych kontroli i kolejnych kampanii zachęcających do regularnego opłacania abonamentu. Według byłego prezesa Polskiego Radia, posła Krzysztofa Czabańskiego, media narodowe będą opłacane przez wszystkich obywateli korzystających z energii elektrycznej (abonament będzie wliczany do rachunku za prąd) lub przez każdego, kto płaci w Polsce podatek dochodowy. Jak więc widać, od płacenia abonamentu najprawdopodobniej nie ucieknemy, a jeśli do tej pory go nie płaciliśmy, nasze zaległości zostaną nam darowane dzięki abolicji abonamentowej.

Osobom, które interesują się mediami, pomysł ten powinien przypomnieć ideę Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, o której było głośno w lipcu i sierpniu 2015 r., a o której wspominał również były minister kultury – Bogdan Zdrojewski. Mam na myśli opłatę audiowizualną, która zgodnie z założeniami MKiDN miała wynosić ok. 12 zł od każdej osoby osiągającej dochód w gospodarstwie domowym, a także każdej firmy zatrudniającej pracowników. Wpływy z tej opłaty miały pokryć w pełni koszty misji i zmniejszyć komercyjność mediów publicznych².

Czy zatem nowy abonament ma być w rzeczywistości opłatą audiowizualną, tyle że pod inną nazwą? Wskazują na to ich bardzo podobne założenia, dlatego i argumenty przeciw nim będą te same.

*Abonament radiowo-telewizyjny jest (...) haraczem ściągany z ludzi*³. To słowa Donalda Tuska z 2008 r. dotyczące abonamentu RTV w obecnej formie. Jeżeli ten

¹ <https://www.polskieradio.pl/42/273/Artykul/1398487,Abonament-RTV-TVP-wplywy-z-abonamentu-pokryly-koszty-misji-w-324-proc>.

² <http://www.money.pl/gospodarka/wiadomosci/arttykul/oplata-audiowizualna-wyniesie-12-zl,21,0,1843733.html>.

³ <http://www.wprost.pl/ar/128832/Tusk-abonament-rtv-to-haracz/>.

abonament był haraczem, to jak Tusk nazwałby propozycję PiS-u (i zarazem inicjatywę swojego byłego ministra kultury), jeżeli postawimy między nimi znak równości? Wydaję mi się, że słowo 'kradzież' byłoby tu eufemizmem.

O ile mówimy o tych ok. 10% Polaków wnoszących opłaty RTV, sumiennie wypełniających swój ustawowy obowiązek, wszystko jest w porządku. Mało tego, nowa forma abonamentu będzie dla nich korzystna ze względu na różnicę w wysokości opłaty (22,90 zł⁴ vs ~12 zł).

Wątpliwości zaczynają się pojawiać, gdy zaczynamy mówić o reszcie potencjalnych płatników abonamentu, a zwłaszcza tych, którzy nie mają odbiornika telewizyjnego lub radiowego i będą zmuszeni do zapłacenia tego paropodatku.

Wydawać by się mogło, że nie ma powodu, by wywoływać burzę o trochę ponad 100 zł rocznie, ale chodzi tutaj o pewną zasadę, którą doskonale zarysował Fryderyk Bastiat w eseju *Co widać, a czego nie widać?*, a mianowicie tę, która mówi, że istnieją skutki bezpośrednie (je widać) i pośrednie (tych zaś nie widać) każdej decyzji państwa w dziedzinie gospodarki.

W tym przypadku mamy do czynienia z sytuacją, w której Jan Kowalski płaci 100 zł z własnej kieszeni, aby ufundować programy telewizji publicznej tej grupie osób, która chce je oglądać, samemu nie będąc odbiorcą mediów państwowych. To jest to, co widać.

Nie widać natomiast tego, że to 100 zł nie zostało spożytkowane na inne wydatki, być może bardziej potrzebne z punktu widzenia pana Jana. Mogą to być książki, buty, ubrania, sprzęt elektroniczny... nieważne właściwie co. Ważne jest to, że pan Jan jest uboższy o 100 zł i nie otrzymuje niczego w zamian. Czy nie ma w tym pewnej niesprawiedliwości?

Wreszcie ostatnia kwestia – co z przedsiębiorstwami? Czy one również zostaną zmuszone do opłacania nowego abonamentu? Projekt opłaty audiowizualnej zakładał płacenie przez firmę opłaty za każdego pracownika. Jeśli tak będzie i teraz, to możemy być niemal pewni wzrostu kosztu pracy, a co za tym idzie – obniżenia płac, konieczności zwolnień, a w niektórych przypadkach nawet upadku przedsiębiorstw.

⁴ <http://www.tvp.pl/informacje/abonament-rtv-2016-wzrosna-oplaty-za-abonament-rtv-od-2016-roku>.

Czy więc finansowanie mediów publicznych z kieszeni każdego obywatela jest dobrym rozwiązaniem? Z pewnością ta reforma przyniesie większe wpływy finansowe z opłaty abonamentowej ze względu na specyfikę jej ściągania, ale może spowodować utratę wyborców partii rządzącej.

Dzieje się tak przez brak poparcia opłaty abonamentowej jako takiej w społeczeństwie. Udowadniają to liczne badania opinii publicznej, w tym te przeprowadzone przez CBOS w latach 2008–2013. W pierwszym sondażu, przeprowadzonym w marcu 2008 r., zaledwie 23% respondentów opowiedziało się za obecną formą finansowania mediów publicznych. Liczba ta wzrosła do 27% we wrześniu 2013 r.; można więc uznać, że liczba zwolenników abonamentu jest niemalże stała⁵.

Negatywny stosunek do abonamentu potwierdza również badanie przeprowadzone 22 października 2014 r. przez ARC Rynek i Opinia – Omnibus CAWI na zlecenie portalmedialny.pl. Za finansowaniem mediów wyłącznie z abonamentu opowiedziało się jedyne 8% respondentów, zaś za modelem abonamentowo-reklamowym – 22%⁶.

Warto również dodać, że Polacy są przychylni współfinansowaniu mediów publicznych wpływami z reklam. Zgodnie z badaniami CBOS przeprowadzonymi we wrześniu 2013 r. ponad $\frac{2}{3}$ Polaków, a dokładniej 69%, zgadza się ze stwierdzeniem, że publiczne radio i telewizja powinny mieć prawo pozyskiwania pieniędzy z reklam⁷.

Ten sam sondaż ukazywał również poparcie w społeczeństwie wprowadzenia opłaty audiowizualnej. Ponieważ reforma abonamentowa ma podobne założenia, warto odnieść się do wyników tego badania. Aprobatę wdrożenia opłaty audiowizualnej wyraziło jedyne 40% respondentów. Przeciwno niej było zaś 54%⁸. Najwięcej jej przeciwników było w grupie wiekowej 18–34 i wśród mieszkańców dużych miast. Jeżeli spojrzymy na analizę wyników październikowych wyborów parlamentarnych, zobaczymy, że ci przeciwnicy wprowadzenia opłaty audiowizualnej to najprawdopodobniej elektorat niedawno odfity Platformie Obywatelskiej⁹.

⁵ Komunikat z badań CBOS, Finansowanie mediów publicznych, Warszawa 2013, s. 1.

⁶ <http://mediafm.net/art/46681/badanie-polacy-nie-chca-pacic-abonamentu-wola-media-publiczne-utrzymywane-z-reklam.html>.

⁷ Komunikat z badań..., dz. cyt., s. 4.

⁸ Ibidem, s. 6.

⁹ http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2011/K_115_11.PDF, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,147565,19087907,wybory-2015-totalny-zwrot-akcji-6-najciekawszych-zmian.html>.

Jak alternatywnie finansować media publiczne? Zakładając, że nie powinny one zostać sprywatyzowane, można by zastosować model finansowania oparty na wpływach z emisji reklam, a także na dobrowolnym odpisaniu pewnej części podatku dochodowego na rzecz realizacji misji społecznej. Dzięki temu abonament przestanie być opłatą za możliwość skorzystania z usługi, jak jest obecnie, a stanie się wynagrodzeniem od widza lub słuchacza za dobrze wykonaną pracę. Telewizja Polska i Polskie Radio zostaną zmuszone do tworzenia jak najwyższej jakości programów odpowiadających potrzebom odbiorców, aby otrzymywać od nich pieniądze. Jeżeli dana państwowa stacja nie będzie tego robić, to nie będzie realizować misji społecznej będącej jednym z jej celów statutowych bądź będzie realizować ją w ograniczonym zakresie ze względu na konieczność skupienia się na działalności stricte komercyjnej, przez co de facto stanie się stacją komercyjną.

Można też wszystko uprościć i zupełnie sprywatyzować media publiczne, co nie tylko odciąży finansowo obywatela, lecz także nie będzie musiało skutkować porzuconiem misji przez media. Doskonałym przykładem w pełni prywatnej stacji telewizyjnej jest luksemburska telewizja mająca rangę telewizji narodowej, czyli RTL Télé Lëtzebuerg, która istnieje bez ingerencji ze strony państwa, nadaje we wszystkich trzech językach używanych w księstwie Luksemburg i ma misję m.in. krzewienia języka luksemburskiego.

Podsumowując – wprowadzenie nowego abonamentu przez rząd PiS-u może mieć co prawda pozytywny wpływ na jakość realizowanej przez Telewizję Polską i Polskie Radio misji programowej dzięki zwiększonym wpływom z abonamentu, jednak może zostać uznany za bardzo niesprawiedliwy parapodatek, zbliżony do krytykowanego przez ekspertów projektu opłaty audiowizualnej. Ponadto z racji charakteru nowego abonamentu jego wprowadzenie może być otwarciem furtki do tworzenia innych danin mających z założenia być opłatami za możliwość skorzystania z publicznej usługi. Oprócz tego istnieje spore zagrożenie, że środki przeznaczone na rozwój działalności misyjnej będą zwyczajnie marnowane.

Warto więc dołożyć wszelkich starań, aby utworzyć taki model finansowania mediów publicznych, w którym nikt nie będzie mógł powiedzieć, że płaci za coś, z czego

nie korzysta, a osoby zarządzające wpływami z abonamentu przemyślą dwa razy, jak wykorzystać każdą złotówkę. A na razie trzymajmy rękę na pulsie i oczekujmy dalszych szczegółów projektu.

Autor jest członkiem podkarpackiego stowarzyszenia Idea Carpathia oraz krakowskiego oddziału Stowarzyszenia KoLiber, analitykiem Centrum Analiz KoLibra. Studiuje prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Interesuje się polityką, ekonomią, zagadnieniami związanymi z działalnością w mediach społecznościowych i literaturą. W wolnych chwilach pisarz.

REDAKCJA: Marcin Sobiczewski, Judyta Zegan

SKŁAD I ŁAMANIE: Judyta Zegan